

Udana premiera janowczańskich "Dziadów"

Napisano dnia: 2019-11-10 17:31:07



BARDO. W sobotę przed wieczorem tutejszym ośrodkiem kultury zawładnęły... zjawy. Skąd wzięły się o tej porze roku w tym miejscu miasteczka? Tajemnica wyjaśniła się z chwilą przekroczenia progu budynku; w jego wnętrzu grupa teatralna z Janowca odgrywała drugą część Mickiewiczowskich "Dziadów". Widowisko adaptowano do współczesności, zachowując jednak wiele z jego pierwowzoru. Przygotowano więc "Dziady" na wiejskiej scenie"...



*"Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?"...*

Osobom zaczytanym w polskiej literaturze nietrudno jest skojarzyć ów werset z dziełem jednego z największych naszych poetów. Przedstawił w nim ludowy obrzęd towarzyszący Wszystkim Świętym i Zaduszkom, a polegający na przywoływaniu dusz zmarłych na przygotowany poczęstunek. Ten Mickiewiczowski dramat, przez niektórych literaturoznawców zaliczany do romantycznych (?), znalazł swoje odzwierciedlenie w niewielkim Bardzie. W miasteczku i wokół niego nie od dzisiaj działa aktywnie grupa pasjonatów odnajdujących się w sztuce teatralnej. Jedną z nich wywodzi się z Janowca - malowniczo położonej wsi w Górach Bardzkich.



To właśnie w tym miejscu ziemi kłodzkiej od czterech lat mieszka pewna niespokojna dusza. **Joanna Tofel** - polonistka z wykształcenia, a animatorka kultury z pasji - przez 15 lat doświadczała gry w teatrze amatorskim w Ząbkowicach Śląskich. Gdy tylko znalazła się w tak czarującej wsi, od razu pomyślała, że istnieją w niej wyśmienite warunki dla realizacji różnych form aktywności społecznej, w tym artystycznej. Już w miesiąc po zostaniu janowczanką spotkała się z **Katarzyną Grabań** - znaną w gminie bardzkiej inspiratorką ciekawych przedsięwzięć. Szybko domówiły się na temat zorganizowania w Janowcu nocy świętojańskiej, do której zachęcała szemrząca Nysa Kłodzka i jej pagórkowato-leśne otoczenie. Później pojawiły się myśli o czymś jeszcze bardziej ambitnym i zarazem twórczym.



- *Pomyślałam, że zrobimy spektakl z udziałem nieprofesjonalistów. Wierzyłam, że się uda, bo amatorzy mają to do siebie, że zawsze chcą być piękni i grać superrole. Skąd to przekonanie? Z autopsji, bo ja zwykle w tych pierwszych swoich rolach byłam wiejskim chłopcem, wcielałam się w postaci głupków, diabłów i inne. Płonna okazała się obawa o brak chętnych osób do obsadzenia ról - zauważyła p. Joanna. - Dzisiaj także nie ma z tym problemów. Jeśli rzucę hasło, że zaczynamy coś robić,*

to dziewczyny od razu pytają: No dobrze, a kim ja będę, a dlaczego tak mało tekstu, a w co będę ubrana, a czy nie mogę mieć większej roli? Już mamy za sobą czysto techniczną pracę, bo na początku trzeba było pokazywać, jak stać, do kogo mówić, w jakim tempie to czynić, jak używać głosu, podkreślić artykulację, jak interpretować tekst. Teraz to jest jakby zupełnie naturalne, a pomyłki - wiadomo jak to dzieje się przy stresie - na szczęście są niewielkie...



W zamienionej na kaplicę sali ośrodka kultury pojawili się bohaterowie drugiej części "Dziadów": Guślarz, Starzec, Aniołek, Widmo, Dziewczyna i nocne ptaki, którym - z różnym akcentem - towarzyszył chór. Spektakl rozpoczął się od narracji, by wejść w obrzędowość, w której najtrudniejszą rolę przypisano wróżbicie. Akcja dramatu toczy się tak, jak widział ją poeta. Jest więc tajemniczo i nieco groźnie, rozpaczliwie i romantycznie, zabobonnie... Ale jest też współcześnie. W tym spektaklu są z jednej strony zaklęcia, czary i zioła, z drugiej hulajnoga służąca Dziewczynie czy gitara i organy elektryczne przydatne muzykom do akompaniamentu dla wokalistek i chóru. Choć to dwa różne światy, to jednak - w moim odczuciu - wplecione w siebie z wyczuciem i taktem.



- To nie jest najdłuższy tekst, jaki przyszło mi recytować - mówi p. Joanna, odnosząc się do spektaklu i swojego w nim udziału. - Cieszę się, że wszyscy wypadli wyśmienicie, mimo że mieliśmy tylko dwa tygodnie na jego przygotowanie. Tak krótko, bo otrzymaliśmy dofinansowanie z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na napisany projekt, a z drugiej strony chcieliśmy się wpiąć w ten listopadowy okres szczególnych świąt. Stąd codzienne spotkania i warsztaty z udziałem 12 osób w teatrze i 14 w chórze.



Aż nie chce się wierzyć, że w dobie komputerów i nowoczesnych samochodów, całkiem niedaleko od nas, bo w Janowcu w gminie bardzkiej jest grupa ludzi - młodych i starszych - zafascynowanych teatrem i formami do niego zbliżonymi. Że wspólną pracą potrafią przygotować nie tylko małe dzieła sceniczne, ale stawić czoła większym i niełatwym formom, a taką są Mickiewiczowskie "Dziady". Tajemnica tkwi w ich szczególnej osobowości, równocześnie w magii ich wsi, gdzie umiejętnie - nie od dziś - kultywuje się zwyczaje słowiańskie, łączy je niekiedy z kulturą chrześcijańską i uzyskuje godne pozazdroszczenia efekty. Uczestniczący w spektaklu burmistrz **Krzysztof Żegański** nie krył słów zachwytu dla tego, co pokazali aktorzy-amatorzy i też zachęcał mieszkańców i gości Barda oraz gminy do udziału w kolejnych prezentacjach tej sztuki w: Brzeźnicy, Janowcu, Opolnicy i Przyłęku. I to jeszcze w tym miesiącu.



A grupa z Janowca już sposobi się do kolejnego przedsięwzięcia artystycznego. Będzie nim "Opowieść Wigilijna" Karola Dickensa - oczywiście zaaranżowana do jej umiejętności i możliwości. Po

tym, co zobaczyłem w przypadku odegrania przez nią drugiej części "Dziadów" jestem jak najlepszej myśli odnośnie jej podania.

Bogusław Bieńkowski